3.

Nr. 168 (956). Warszawa, Środa 23 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych N. S. odbędzie się w srodę o godz. 6-ej wieczorem punktualnie (Aleje Jerozolimskie 56), na porządku dziennym 1) sprawa poparcia strajkujących rob. miejskich, 2) kryzys rządowy. Delegaci stawcie się wszyscy.

Gabinetu centrowo-lewicowego nie będzie.

Przesilenie gabinetowe, trwające już prawie dwa tygodnie, nie skończyło się. Skończyła się — i to ostatecznie — pierwsza jego faza: próba utworzenia gabinetu centrowo-lewicowego. Dzięki temu, że w usiłowaniach tych brał udział klub socjalistyczny, przesilenie nabrało szczególnego charakteru, stało się walką zasadniczą o zwrot w polityce polskiej, o nadanie jej konsekwentnie-demokratycznego charakteru, o oparcie jej na masach pracujących miasta i wsi.

Jak już zaznaczaliśmy, utworzenie się Rządu parlamentarnego, odpowiadającego tym postulatom, było trudne wobec składu Sejmu, w którym każda większość jest niepewną. Raz już o ten brak większości dla Rządu demokratycznego rozbiła się ta próba. Później — pod względem arytmetycznym — zdobyła ona pewną podpórkę w Klubie pracy konstytucyjnej. Ale i liczebnie nie był to sukurs znaczny, a już zupełnie niepewny pod względem poparcia programowego, Klub ten bowiem, złożony z mieszaniny konserwatystów i liberałów galicyjskich, każdej chwili w tej czy innej sprawie mógł zawieść.

Bądź co bądź, z chwilą, gdyb Klub pracy konstytucyjnej oświadczył się za gabinetem Witosa, znalazła się, choć chwiejna, podstawa liczbowa dla utworzenia Rządu centrowo-lewicowego.

Jednakże wczoraj kombinacja ta rozbiła się po długich i żmudnych rokowaniach. Jeżeli chodziło o program nowego Rządu, to najwięcej trudności sprawiała kwestja sekwestru, kwestja wyżywienia miast i wogóle ludności nierolniczej. I w tej sprawie doszło jednak do kompromisu: zasadą planu gospodarczego miał być zaostrzony kontyngens, z wprowadzeniem przez Rząd sekwestru, gdyby dostawa kontyngensowa zboża w drugim terminie miała okazać się środkiem niedostatecznym.

Ale rokowania rozbiły się o kwestję, kto ma wejść do gabinetu, jaki ma być jego skład osobisty i podział tek. Ta sprawa — z pozoru tylko techniczna — w rzeczywistości stała się zasadniczą i niezmiernie dla naszych stosunków sejmowo-politycznych znamienną.

W rzeczywistości rokowania te były walką o kandydatów P. P. S., mających wejść do Rządu. Ludowcy z grupy „Piasta“ rozumieli, że bez P. P. S. nie może być Rządu ludowego, pragnęli naszego współdziałania, ale zarazem, nastraszeni wściekłą naganką reakcyjną, bali się naszych wpływów. A przytem w innej formie, ale w sposób wielce utrudniający dojście do szczerego porozumienia, wypłynęła znowu sprawa stosunku miasta do wsi. W zasadzie stanął kompromis w sprawie sekwestru. Ale klub P. S. L. „Piast“ uważał, że teka aprowizacji musi być koniecznie w rękach ludowca, oddając tę tekę p. Grzędzielskiemu, gorącemu zwolennikowi wolnego handlu. Ponieważ w ten sposób i teka spraw wewnętrznych, i teka rolnictwa, i teka aprowizacji byłyby w rękach ludowców, wszelki wpływ na sposób wykonania ustawy o obrocie ziemiopłodami byłby zwolennikom sekwestru, rzecznikom spożywców uniemożliwiony, a przynajmniej niezmiernie utrudniony.

Rozstrzygające jednak znaczenie w rozbiciu się rokowań miała taktyka N. P. R. N. P. R., chociaż słabsza liczebnie od P. P. S. i niezbyt ludźmi wybitnymi kwitnąca, odrazu nałożyła areszt na trzy teki: Ministerjum b. dzielnicy pruskiej (dziwacznie przechrzczonej na „kresy północno-zachodnie“), pracy i zdrowia. Pierwsze przypadło p. Brejskiemu bez sprzeciwu, również P. P. S. nie sprzeciwiała się temu, by p. Bujalski uzdrawiał Min. Zdrowia. Natomiast P. P. S. zakwestjonowała p. Pepłowskiego, jako ministra Pracy. Wobec tego, że N. P. R. utrzymanie swego „stanu posiadania“ w Min. Pracy uznał za taki warunek, bez którego nie może być mowy o jego wstąpieniu do Rządu — P. P. S. przystała na to, domagając się natomiast, aby N. P. R. wystawiła innego kandydata — nie p. Pepłowskiego, człowieka zupełnie nie znającego się na sprawach pracy i swojem postępowaniem zaogniającego zatargi robotnicze. N. P. R. odmówiła.

Natomiast ta sama N. P. R. w osobie swego przewodniczącego p. Brejskiego, pozwalała sobie kwestjonować naszych kandydatów — nie dla jakichkolwiek motywów rzeczowych, lecz w interesie i pod natchnieniem Narodowej demokracji. Naprzód zakwestjonowano tow. Daszyńskiego, jako ministra Spraw Zagranicznych. Ale w końcu, po całodziennym niemal namyśle, p. Brejski zgodził się wreszcie na Daszyńskiego.

Komisja parlamentarna P. P. S. postanowiła, że — skoro się wchodzi do Rządu — należy mu dać siły pierwszorzędne. Zarazem komisja ta uznała, że socjaliści, wchodząc do Rządu, muszą objąć przynajmniej jedną tekę ekonomiczną. Inaczej będą pozbawieni wszelkiego wpływu na stosunki wewnętrzne. Wysunęliśmy kandydaturę tow. Diamanda, ale na to odpowiedziano — w akompanjamencie nadzwyczajnych pochwał dla wybitnych talentów tow. Diamanda — że kandydatura ta ściągnęłaby namiętne napaści z powodu żydowskiego pochodzenia tow. Diamanda. Oświadczyliśmy, że pragniemy objąć tekę robót publicznych, jako jedyną pozostałą ważną tekę gospodarczą. Na to „Piast“ odpowiedział, że teka robót publicznych musi być w jego rękach z powodu ważnych interesów chłopskich, z tem związanych. Pozostawała wobec tego teka poczt i telegrafów — i P. P. S. oświadczyła, że przynajmniej tę otrzymać musi. Zarazem zgłosiła kandydata do tej teki, tow. Moraczewskiego.

Ale wówczas p. Brejski w imieniu N. P. R. oświadczył, że wogóle N. P. R. przeciwna jest wejściu tow. Moraczewskiego do Rządu!! Witosowcy — dodać to należy — na kandydaturę tow. Moraczewskiego zgodzili się.

Oświadczenie p. Brejskiego było finałem, to znaczy zerwaniem rokowań i obaleniem Rządu centrowo-lewicowego. Przez usta p. Brejskiego przemówiła reakcyjna istota N. P. R., która w osobie tow. Moraczewskiego utrącić chciała symbol Rządu ludowego, tak znienawidzonego przez nasze klasy posiadające.

Zaznaczyć należy charakterystyczny szczegół: p. Brejski, gdy była mowa o kandydaturze tow. Moraczewskiego, zapytał: czy to były prezydent ministrów? Świadczy to zarówno o ignorancji politycznej p. Brejskiego, który, kolegując w Sejmie z tow. Moraczewskim, nie wiedział, że to „ten sam“ b. prezydent ministrów — jak i o „lewicowości“ p. Brejskiego, który stał się narzędziem prawicy dla utrącenia Rządu centrowo-lewicowego.

Niedawno p. Trąmpczyński wybrał sobie p. Brejskiego jako swego męża zaufania. P. Brejski nie odrazu zrozumiał, o co chodzi, ale w końcu — zrozumiał...

* * *

Dla P. P. S. koncepcja Rządu centrowo-lewicowego była jednym ze sposobów walki w dzisiejszych warunkach o pokój, o demokrację, o rozwój państwa polskiego. Wpływy reakcji i niezdecydowana postawa stronnictw demokratycznych udaremniły powstanie Rządu demokratycznego. P. P. S. wychodzi z tej sytuacji z poczuciem, że zrobiła, co mogła i co należało zrobić, że stała na wysokości zadania — i pójdzie dalej drogą walki na wszystkich placówkach, a przedewszystkiem walki o nowy Sejm.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

W angielskiej Izbie Gmin.

Cecil Harmsworth, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, w odpowiedzi pos. **Richardsonowi** (Par. Pracy) zaznacza, że rokowania w sprawie rozejmu między rządem sowieckim a gen. Wranglem rozbiły się z powodu ofensywy, niedawno rozpoczętej przez tego ostatniego.

Richardson: Czy wiadomo panu, że niema opinji politycznej w Rosji, którаby nie była przekonana, że Anglja w ten sposób kryje Polskę?

Harmsworth: Pytanie pańskie dotyczyło Krymu. Przypuszczenie pańskie jest zupełnie bezpodstawne.

Kenworthy: Czy gen. Wrangel w sprawie rokowań nie oddał się całkowicie do naszej dyspozycji?

Harmsworth: Tak było, istotnie, w pewnej chwili.

Kenworthy: Jakże doszło do tego, że obecnie walczy?

Odpowiedzi nie udzielono.

Sekr. stanu Shortt odpowiada na zapytanie półk. Malone'a, dlaczego ściągnięto tyle policji i wojska na zebrania masowe robotników, odbyte dwukrotnie przed ambasadą polską, jako protest przeciw interwencji Polski w Rosji: „Słyszałem o pewnych zebraniach, ale podług moich informacji nie były to masowe zebrania robotników. Liczba policjantów wynosiła tam 30, wojska nie było. Niektórzy z mówców mieli gwałtowne i podbu-

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy wzywa wszystkich członków warszawskiej organizacji P. P. S. na godz. 6 wieczorem (Aleje Jerozolimskie 56). Sprawy bardzo ważne.

rzające mowy i trzeba było mieć w pogotowiu dostateczną siłę policyjną, by nie dopuścić do nieporządku lub do prób napaści na ambasadę zaprzyjaźnionego państwa.

Na zapytanie pułk. Malone'a, czy rząd angielski pozwoliłby na organizowanie w Anglji jednostek bojowych z robotników angielskich, pragnących wstąpić do rosyjskiej armji czerwonej, by nieść w ten sposób pomoc czynną republice sowieckiej — Shortt odpowiedział przecząco.

Bolszewicy wzywają na pomoc kontrrewolucyjnych oficerów.

Rząd sowiecki ogłosił wezwanie do wszystkich oficerów, czynnych jeszcze w białych gwardjach na Krymie, Kaukazie i Syberji, by przeszli na służbę czerwonej armji i dopomogli do szybszego zwycięstwa nad Polską. Oficerowie, którzy zadośćuczynią temu wezwaniu, nie poniosą żadnej odpowiedzialności za poprzednią służbę w formacjach kontrrewolucyjnych.

Komuniści zagraniczni dopatrują się w wezwaniu tem dowodu, że władza sowiecka na tyle się utrwaliła i wzmocniła, że może sobie pozwolić na korzystanie z pracy b. klas posiadających i że rewolucja rosyjska osiągnęła już swój pierwszy cel — zgnębienie wyzyskiwaczy.

Nam się zdaje, że jest to zwykły manewr w celu wyzyskania nastroju nacjonalistycznego mas i wojska, które z większym zapałem pójdą walczyć przeciwko „panom", aniżeli o hasła socjalistyczne. A w takiej wojnie oficerowie carscy mogą bardzo się przydać.

Smeral o Rosji.

Socjalista czeski **dr. Smeral** po 6-tygodniowym pobycie w Rosji powrócił do Czech i wyraża się o Rosji sowieckiej entuzjastycznie. „Wracam z innego świata, jako inny człowiek. To co się dzieje w Rosji jest potężne, zawrotne, uczciwe, rozsądne, konieczne, nieprzezwyciężalne. Z nowych czynów rodzi się nowy świat. Sugestja, jakiej klasa kapitalistyczna i jej pomocnicy na całym świecie używają od dwóch lat, by zapomocą rozpaczliwego wyrafinowania i teroru utrzymać się przy władzy — jest kłamstwem, które nie ma sobie równego w dziejach".

Smeral przyznaje wprawdzie, że pojechał do Rosji zgóry przychylnie usposobiony, czując dla rewolucji rosyjskiej miłość i zaufanie, zastrzega się jednak, jakoby był fantastą i jednostronnie badał zjawiska w Rosji. Przeciwnie, twierdzi on, że, mając wszędzie swobodę ruchów, zwiedzał fabryki, koszary, bywał na konferencjach, stykał się z najprostszymi robotnikami. Najwięcej wagi przywiązywał do spostrzeżeń rzeczowych i obserwacji psychologicznych, przyczem badania jego własne będą mogły być skontrolowane przez dwóch innych towarzyszy, mianowicie pisarza Iwana Olbrachta i dr. Emila Vajtauera, którzy zostaną jeszcze w Rosji przez kilka miesięcy. Wielkie laboratorjum budowy społecznej przedstawia dla nich niewyczerpany materjał. Pracują dzień i noc. Mają wszędzie dostęp. Olbracht, przestudjowawszy urządzenia kulturalne Moskwy, wybierał się właśnie w czasie mego wyjazdu, z komisarzem gospodarstwa narodowego Rykowem do Rosji środkowej w celu zbadania podstaw tworzącej się tam elektryfikacji państwa. Dr. Vajtauer — z zawodu doświadczalny psycholog — udał się na dłuższy czas na Ural i do Syberji dla studjowania tamtejszych urządzeń politycznych i społecznych.

Ratujcie Rosję!

Jakby poto, żeby zadać kłam entuzjazmowi Smerala, ukazało się wezwanie prof. Zeidlera, kierownika oddziału Czerwonego Krzyża, zwiedzającego Rosję. Wezwanie nawołuje wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy partji, do ratowania Rosji. Zeidler pisze w odezwie tylko o Petrogradzie, gdzie, podług niego, panuje nędza ostateczna, choroby, głód. Dziesiątki tysięcy ludzi umiera miesięcznie, miasto wyludnia się z zatrważającą szybkością.

Krasin w Londynie.

Korespondentowi paryskiej „Liberté" udało się dotrzeć do Krasina, którego działalność londyńską władze angielskie starają się ukryć w najgłębszej tajemnicy. Aczkolwiek wywiad miał charakter ściśle poufny i Krasin zastrzegł się, aby go nie ogłosić, korespondent uczynił zeń tem większą sensację.

Krasin oświadczył, że Ententa popełniła wielki błąd, sądząc, że uda się jej obalić bolszewików zapomocą siły zbrojnej. Każdy nowy atak na Rosję wzmacniał tylko machinę państwową rządu sowieckiego. Tak np. chłopi z początku nie byli zadowoleni z rządów sowieckich. Nie chcieli oni nawet słyszeć o kompromisie z sowietami. Wówczas zbliżać się zaczął Denikin i chłopi całkowicie zmienili swą podstawę. Nie są oni i dziś komunistami, ale rozumieją, że ze wszystkich możliwych form rządu obecna jest dla nich najlepsza.

Drugą usługą, wyświadczoną nam przez Ententę było to, że rzuciła ona w nasze objęcia znaczną część dawnej burżuazji i inteligencji. A pozwalając Polsce na wojnę z nami, Ententa skłoniła wielu naszych przeciwników do zawarcia z nami pokoju. Jeżeli wojna przeciągnie się jeszcze dłużej, cały świat stanie po naszej stronie. Wojnę możemy prowadzić jeszcze przez szereg lat, aczkolwiek powiększyłoby to dolegliwości, od których cierpimy od tak długiego już czasu. Błędem jest przypuszczać, że chcemy prowadzić propagandę w obcych krajach. Niektórzy towarzysze sądzili, że Rosja sowiecka mogłaby się utrzymać tylko w razie dojścia do skutku rewolucji światowej, ale wydarzenia dwóch ostatnich lat dowiodły, że rząd sowiecki trwać może pośród świata kapitalistycznego. Przyjmujemy obecny stan rzeczy i chętnie dotrzymamy wszelkich zobowiązań, powziętych wobec innych państw.

W Londynie twierdzą, że Krasin nikomu wywiadu nie udzielał. Wiadomości powyższe zlepione zostały prawdopodobnie z dorywczych rozmów z Krasinem.

Rządy belgijski i japoński postanowiły wziąć udział w rokowaniach rządu angielskiego z Krasinem.

„Pour la Russie" podaje, jako wiadomość zupełnie pewną, że Krasin ma pełnomocnictwa udzielić kapitalistom zachodnim jaknajdalej idących ustępstw i koncesji.

Wojskowa misja francuska w Polsce.

André Pierre podaje w „Humanité" skład misji wojskowej francuskiej w Polsce, pełniącej jego zdaniem, rolę łącznika między militaryzmem francuskim, a polskim w dziele zwalczania bolszewizmu.

Podług budżetu wojskowego, przedłożonego parlamentowi francuskiemu, skład misji wynosił w lutym 1920 r.: 9 generałów, 29 pułkowników, 63 szefów batalj., 196 kapit., 435 poruczników i podporuczników. Razem 732 oficerów wraz z 2,120 szeregowcami.

Liczba ta ma być zmniejszona do 635 oficerów i 1,179 szeregowców. Skarb francuski wydaje 16 milj. frank. na utrzymanie tej misji, które to miljony franków wypłaca, oczywiście, skarb polski w dziesiątkach miljonów marek polskich.

Pierre żąda odwołania misji powyższej z Polski, jako jednej z przeszkód do zawarcia pokoju z Rosją. —

Nowa wyprawa krzyżowa „Rzeczypospolitej"

„Apostolat krwi" czyli walka arcyb. Teodorowicza z „Szatanem".

Arcyb. Teodorowicz kocha prasę całem swem nie tyle chrześcijańskiem ile klerykalnem sercem, kocha i rozumie jej zadania.

Przeczytajcie jego natchniony, zaiste „złotousty", lepki od słodyczy jak sztuczny miód, wstępny artykuł o zadaniach prasy w Nr. 1 „Rzeczypospolitej". Tam dostojny arcypasterz — znalazłszy chwilę wolną od zajęć antybelwederskich — błogosławi Swe dziecię w czułych słowach:

— Prasa, powiada dosłownie, to — „**służba Boża**"...

— Prasa, ciągnie w uniesieniu, to — „**Apostolat**"...

— Prasa, woła w ekstazie poetyckiej, to jak gdyby kwiat *wonny*, co każdego dnia zrana rozkwita, a wieczorem więdnie...

Czuły i słodki jest ten arcypasterz ormiański, sunący z brewiarzem jak cień wysoki, przez aleje ogrodu sejmowego, wznosząc ciche modły o strącenie rządu centrowo-lewicowego.

Albo posłuchajmy go na posiedzeniu komisji konstytucyjnej, gdzie „apostołuje" przeciwko demokracji. Zazwyczaj milczy i zerka tylko do brewiarza, rozmyślając pokornie jakby n. p. można było korzyść zbożną wydoić z cofnięcia się wojska na Ukrainie. Ale gdy chodzi o demokrację!... już jest na placu boju, już sączą się słowa lepkie, rzekłbyś klejem posmarowane.

Chodzi np. o podniesienie wieku dla biernego prawa wyborczego. Aby nie byli wybierani do Sejmu młodzieńcy 21 lub 25-letni, lecz mężowie 30-letni. W imię Moralności (oczywiście) arcypasterz jest za wiekiem 30-letnim.

Albowiem, lepią się słodkie słowa wymowy, pamiętajmy, że na wszystko mamy patrzeć ze szczytnego punktu widzenia „wychowania narodowego". Zaiste, cóż przyjdzie, koledzy najmilsi, z tego, jeśli młodzież nasza w wieku tak—poniekąd—młodym — będzie targana ambicją niezdrową? Aczkolwiek wszyscy nadzieje swe w młodzieży pokładamy, to jednak zaiste z punktu widzenia najwyższych — poniekąd — dóbr narodu, gdyż dóbr moralnych...

I tak dalej. Każda dewotka by się zakochała i dała się przekonać tej słodyczy.

Albo znowu chodzi o wybór Naczelnika Państwa. Kto ma wybierać? Lud? Przenigdy! Wybierze Piłsudskiego... Odkręca się kurek miodociągu i już płynie słodka barkarola:

— Koledzy najmilsi, wszakże wszyscy znamy lud nasz kochany. Ten ludek dobry i wierny, katolicki, pobożny. Zaiste jednak jest on — powiedzmy to otwarcie, nie bójmy się prawdy, najmilsi — zaiste jest on (...arcypasterz dostojnie wzdycha)... jest on zmienny! Zmienny jest jak kobieta. Zaiste bowiem — „kobieta zmienna jest"... („skąd on to wie?" — myślą członkowie komisji"). I czyż temu, aczkolwiek wiernemu, jednak — niestety — (wzdycha) zmiennemu ludowi możemy powierzyć tę tak wielką — poniekąd — misję obioru Naczelnika?...

I płyną dalej słodkie ruczaje słodkiej wymowy słodkiego arcypasterza.

„Służba Boża", „Apostolat", „Moralność" narodowa — oto cele, drogi, kryterja naszego posła-arcypasterza.

Z ufnością więc biorę wczorajszy numer wieczorny organu arcypasterskiego „Rzeczypospolitej" do ręki. Czytam artykuł „Ślepi". Ślepi — to klasa robotnicza. Czytamy — zaiste — następującą ciekawą charakterystykę polskiej klasy robotniczej (całej klasy!):

> ...„Warcholstwo, potworny egoizm klasowy, materjalizm, konszachty z wrogiem, zdrada państwa — oto w najogólniejszych słowach rysy bratniego pokrewieństwa pomiędzy owoczesną klasą szlachecką a współczesną klasą robotniczą".

Cała więc klasa robotnicza prowadzi z wrogiem konszachty, cała klasa popełnia „zdradę państwa" — zapewnia organ słodkiego arcypasterza.

I znowu dalej:

> „Dzisiejsza klasa robotnicza pod wodzą socjalistów a kierunkiem Żydów — to ta sama szlachta z doby upadku pod wodzą magnatów a kierunkiem Niemców. Ten sam tłum rozwiecowany, rozogniony, podjudzany, warcholący, beznadziejnie tępy i ślepy, po trzykroć ślepy.

---

4)

Andrzej Strug.

—o—

Żywot lorda Camelford.

— Cóż tam nowego? — pytam po powitaniu. Wiesz pan już cośkolwiek pewniejszego?

— Wolałbym nie wiedzieć.

— Przesądy. Niech wyrabia co chce. Od tego on jest, żeby żył jak bóg. Za pana, za mnie, za tylu innych.

— Łatwo panu mówić, ale ja przecież z nim związany do grobu i poniekąd odpowiadam za niego.

— Poniekąd? Całkiem pan nie odpowiadasz. Przed kim?

— To inna rzecz. Nie wiem przed kim. Ale czuję to głęboko. Czasami mi doprawdy wstyd.

— Jest też czego. Wiemy od samego początku, że mu wszystko wolno. Wiesz pan co to znaczy — wszystko?

— Tego, mój panie, nikt nie wie. I zaraz panu dowiodę. Jak wszystko, to wszystko. Coby pan powiedział, gdybyś wyczytał w gazetach angielskich, że młody lord ze świetnego rodu, polując na stokach Kilimadżaro, strzelał dla swojej pańskiej fantazji do murzynek? Że zabił ich lub poranił kilkanaście, że oburzony tem jego towarzysz podał to do wiadomości władz, że grozi straszny proces, że...

— Zupełnie inna sprawa. Camelford ma prawo strzelać do kogo zechce. Ale niewolno mu zapominać o pozorach. Nie tyle o pozorach, ile o poszanowaniu i tajemnicy dla swoich przeżyć. Zbrodnia ujawniona jest już zbrodnią. Ta o której nikt nie wie jest śmiałym przeżyciem. Co to za jeden ten donosiciel?

— Porządny, głupi chłop, George Kirby, Amerykanin, myśli jak mu każę. Co to za towarzystwo dla Camelforda?

— Czemuż go się nie pozbył w porę?

— Widać nie było można.

— Głupstwo się stało. Będzie musiał uciekać w świat.

— Już mi znikł.

— I nic pan nie widzisz?

— Jeszcze nic. Ciemno. Może za chwilę.

— A wie pan, że to dobrze. Teraz zaczną się dzieje prawdziwego Camelforda. Tamto był to wstęp. Urodzenie, stanowisko, fortuna— z tym każdy być potrafił się szastać po świecie malowniczo i rozkosznie. Ale teraz odrazu traci wszystko. Niechże on teraz pokaże jak żyć!

— Przychodzi mi do głowy, że on umyślnie zrobił to, żeby sobie odciąć związek ze swoim światem. Strzelanie do czarnych dziwek ma swój urok, ale dla niego było to raczej sposobem dla dokonania nad sobą śmiałego eksperymentu? Wyrzec się pieniędzy dobrowolnie niepodobna tak, żeby do nich nie można było powrócić. A teraz musi uciekać, kryć się, ratując życie. Co za mężny czyn! A teraz morduje on nas potężnie, — ale czyż to nie lepsze niż łatwe romanse, szalone podróże i rozpusta na wszystkich wyspach Australji? Przepych, władza, honory — przejadły mu się, a więc i nam. Niech idzie w ciemny, zbójecki świat! Niech walczy o byt! Niech się zmaga, niech pracuje!

— O, nie! To tygrys, nie wół roboczy. Nigdy on nie będzie pracował. Jeszcze czego? Wyobrażasz pan go sobie jako tragarza w porcie albo clerk'a w jakim office? Może ma być uczciwym fryzjerem, czy agentem od ogłoszeń. On będzie zdobywał. Nic pan jeszcze nie widzisz?

— Ciemno.

— Oczekuję cudów po jego dzikiej energji. Dotychczas, przyznaj pan, były to tylko wielkopańskie fanaberje. No, co to w istocie było? Pamiętamy wszystko. Ja już tego miałem prawie dosyć. A lord Camelford nie śmie się znudzić!

— Zupełnie słusznie. Czekajmy.

Lord Camelford był jedynym z duchów, rozpuszczonych po świecie z łaski Dziadoszkowej energji emanującej, który nie przychodził na zawołanie. Próbowaliśmy na niego różnych sposobów, ale jak chciał, to przychodził — nie chciał, to nie. Nieraz długo zostawiał nas w niepokoju i tęsknocie, bez żadnej wieści. Tym więcej miał co opowiadać za pojawieniem się. Czekając na niego gawędziliśmy o byle czem. Z Dziadoszkiem nigdy nie było nudno.

Dziwotwór ten myślał osobliwie, nie jak każdy rozumny człowiek, a zupełnie po swojemu. Szło to u niego skokami, pomijając pośrednie ogniwa procesu wytwarzania się myśli. Myślał i mówił skrótami. Pomimo wprawy nie zawsze mogłem za nim zdążyć. Sposób wyrażania miał wybitnie obrazowy, gdyż o ile wiem, myśląc nie wymyślał on nic, a wszystko widział oczami. W chwilach natchnienia śpieszył się, jakby goniąc, wyłapując i skupiając mknące rojem obrazy. Oczywiście, zdarzało się i tak, że nic już z tego nie mogłem zrozumieć. Ciskał się wówczas po pokoju, wyprawiając dziwne pantominy.

Oto biega i chwyta coś w powietrzu.

— Muchy, złote muchy! Każda brzęczy coś swojego... Cicho! Nie wszystkie naraz! Nie mogę podołać... Niechże złapię choć jedną...

I łapie po ścianach, po stole... Milczenie. Scena z domu obłąkanych.

Wreszcie okrzyk tryumfu — jest jedna. Jeszcze okrzyk — druga. Wówczas staje przedemną na szeroko rozkraczonych nogach i trzymając muchy w zaciśniętych pięściach pogląda na jedną, na drugą i na mnie. Przeobraża się Dziadoszek do niepoznania. W twarzy nic błazeńskiego — staje się niemal piękny, tylko oczy zbyt brzydko nieprzytomne. Długo z trudem usiłuje przemówić, jąka, bełkoce, wreszcie wydziera się z niego wartki niepowstrzymany potok słów.

(D. c. n.).

Niema tu już miejsca na skargi i na Skargów — i *niema* czasu. Ślepi pod wodzą wrogów liczebną siłą czerni spychają naród do grobu“.

Beznadziejnie tępa klasa robotnicza „spycha naród do grobu“. Czy słyszycie, bracia najmilsi?

Cóż robić, arcypasterzu dostojny?

Czytamy dalej wyraźnie: Uwaga!

„Tylko czyn może nas uratować (!) Tylko siła widzących, które pochwyci wodzę i zawładnie siłą ślepą.

Oni — *szatani*, dziś tą siłą ślepą władający, otwarcie głoszą, że panowanie swe poprzez czerwone morze krwi osiągną (??) Wiedzmy i my, widzący, że już obecnie i dla nas innej drogi niema. Wina niech spadnie na głowy tych, którzy do tego rozstaja doprowadzili.

Niema więc zaiste innej drogi w walce z „szatanami“, jak droga „poprzez czerwone morze krwi“.

„Tylko czyn!“ (Ten arcykrwawy) — woła arcypasterz.

„Tylko siła widzących!“

Tylko „wodze pochwycić“.

Dostojny arcypasterz podnosi sutannę i zabiera się do kroczenia „przez czerwone morze krwi“ — robotniczej. Zaiste, bracia najmilsi, innej drogi niema.

Nikt jeszcze nie dopisywał się w naszej nawet ultra-zamachowej prasie do takiej apoteozy zamachu („wodze chwycić“), „siły, „krwi“!! Nikt jeszcze nie bluznął w całą klasę pracującą takim ohydnym jadem posądzeń (o „zdradę państwa“, o „konszachty z wrogiem“) i cuchnącemi wyzwiskami („beznadziejnie tępa“)...

Trzeba było zaiste aż ukazania się organu arcybiskupiego, ażeby zakwitły te „kwiaty“ codzienne dziennikarstwa;

aby rozległo się to nawoływanie do zamachowego „apostolatu“;

„aby odprawiono tę krwawą „służbę Bożą“, jak nazwał arcypasterz dziennikarstwo.

Propagandy krzyżowej wyprawy na klasę robotniczą jako „szatana“ jeszcze nie było! Jeszcze nikt nie był na tyle zuchwały, aby zaproponować budującej się Polsce, budującej się w pierwszym rzędzie rękami robotniczemi — wykąpanie się w „czerwonem morzu krwi robotniczej“.

Ale dostojny arcypasterz błogosławi! Wznosi krucyfiks... „Niema czasu“ — woła. „Szatani“ idą! „Innej drogi niema“.

I błogosławi „Rzeczpospolitą“ na krwawy „czyn“!...

K. Cz.

Stefan Żeromski, drukujący szereg artykułów w „Rzeczpospolitej“ wyraża w jednem miejscu zdziwienie, dlaczego P. P. S. nie agituje w Malborgu, gdzie podobno dużo pracuje robotników polskich, i dodaje: „tam, gdzie potrzeba pracy ofiarnej i zuchwałej, głucho dziś o P. P. S.“.

Odpowiedzielibyśmy Stefanowi Żeromskiemu, gdyby zarzutu nie postawił w reakcyjnym organie kliki, najzacieklej zwalczającej ruch robotniczy.

Stefanowi Żeromskiemu, który z łamów „Rzeczypospolitej“ napada na P. P. S., nie będziemy o naszej akcji plebiscytowej opowiadali ani też się przed nim tłómaczyli.

Przesilenie gabinetowe

Wczoraj o godzinie 11-tej poseł Witos powrócił z Belwederu i zakomunikował przedstawicielom prasy, co następuje:

Poseł Witos przedstawił Naczelnikowi Państwa przebieg i wynik rokowań, które nie doprowadziły do utworzenia gabinetu.

Naczelnik Państwa zauważył, że jego pragnieniem było, ażeby przesilenie, które odbija się szkodliwie na interesach Państwa zostało jaknajszybciej zakończone; pragnieniem jego było i jest, by Państwo zostało ugruntowane w masach ludowych, i by szerokie warstwy ludowe mogły owocnie dla Państwa pracować.

Naczelnik Państwa jest pewnym, że mimo wszelkich trudności ideał ten zostanie osiągnięty. Co do sytuacji obecnej Naczelnik Państwa oświadczył, że jaknajrychlej porozumie się z Sejmem, by się zastanowić nad sposobem usunięcia trudności do utworzenia Rządu.

* * *

Wczoraj przez cały dzień trwały rokowania — jednakże widocznem było, że Rząd centrowo-lewicowy nie „klei się“. W art. wstępnym omówiliśmy punkty najważniejsze — tu dodamy kilka szczegółów faktycznych.

Komisja parlamentarna Z. Z. S. P. wysunęła wczoraj w sposób ostateczny trzy kandydatury na ministrów: tow. tow. Daszyńskiego, Moraczewskiego i Barlickiego. Kandydatura tow. Daszyńskiego była załatwiona pomyślnie jeszcze onegdaj. Tow. Barlicki miał objąć Min. Sztuki i Kultury — „Wyzwolenie“ z początku przeciwstawiło tow. Barlickiemu p. Rudzińskiego, później jednak od tej kandydatury odstąpiło. Tow. Moraczewski miał objąć tekę robót publicznych, wobec jednak stanowczego oświadczenia „Piasta“, że nie może teki tej odstąpić, Z. P. P. S. wysunął kandydaturę tow. Moraczewskiego do Min. poczt i telegrafów.

Po posiedzeniu klubów p. Witos wezwał przedstawicieli klubów, mających tworzyć większość centrowo-lewicową, i pytał ich, czy zgadzają się na przedłożoną przez niego listę gabinetu.

Klub pracy konstytucyjnej oświadczył, że nie zgadza się, aby ministrem poczt był socjalista „niefachowiec“.

P. Brejski w imieniu N. P. R. oświadczył, że nie zgadza się na kandydaturę tow. Moraczewskiego z tych samych powodów, ale i dlatego także, że N. P. R. wogóle jest przeciwko wchodzeniu tow. Moraczewskiego do Rządu.

Wobec tego tow. tow. Barlicki, Daszyński i Diamand oświadczyli, że rokowania uznają za rozbite. Poczem opuścili salę.

P. Witos skonstatował, że do porozumienia nie doszło i że misję swoją uważa za skończoną.

* * *

Poseł Witos podczas pobytu w Belwederze wręczył Naczelnikowi Państwa list, w którym oświadcza, że zrzeka się misji utworzenia gabinetu wobec niemożności uzgodnienia stanowisk poszczególnych stronnictw.

* * *

Poseł Witos oświadczył w Sejmie dziennikarzom, że utworzenie gabinetu urzędniczego uważa za niemożliwe.

„Z kosami na sztorc“...

Endecka propaganda wojny domowej.

Endecka i pół-endecka prasa, przerażona perspektywą demokratycznych, legalnych, parlamentarnych rządów centrowo-lewicowych, nawołuje otwarcie do wojny domowej, do przelewu krwi.

Jak to charakterystyczne dla endeckich anarchistów! Przeciwko rządom legalnym — odrazu się sięga do bolszewickiego arsenału.

Każde pismo według temperamentu:

Bojaźliwy „Kurjer Warszawski“ woła tylko w artykule W. R. o „wielką federację“ przeciwko naszemu rządowi. Skromnie.

Arcybiskupia „Rzeczpospolita“ proponuje otwarcie (art. „Ślepi“) przejść przez „morze krwi“ robotniczej

Ostatnia „Gazeta Warszawska“ z zapałem wzywa do buntu chłopskiego. Czytamy w sprawozdaniu z „chłopskiego“ wiecu ludowo-narodowego w Tow. wioślarskiem:

> **„Czekamy na hasło“.**
>
> **„Wezwijcie nas, a chłopy się zjadą do Warszawy na wozach, przyjdą pieszo i przymuszą kogo potrzeba do tego, aby nie popierano rządu warcholów i szkodników narodowych“.**
>
> A nawet jeden z zebranych rzucił słowa: **„Z kosami na sztorc nabitemi przyjdziemy i zrobimy w tej Warszawie porządek“.**
>
> **Lud polski pamiętający czasy rządów Moraczewskiego zawrzał z gniewu, kiedy dowiedział się, że jest możliwa powrotna fala tych rządów.**
>
> „Czekamy na hasło“ — brzmią mi słowa w uszach. Na hasło — rozkaz Warszawy czeka wieś. **Hasło to dać będziemy musieli, by ratować Polskę“.**

Nieźle, co?

„Będziemy musieli“ — grozi „Gazeta“ — dać hasło chłopom, by z kosami „zrobili w Warszawie porządek“.

Sensu w tem niewiele coprawda. „Kos“ nikt się dziś nie uląknie. A i bunt chłopów przeciwko rządowi chłopskiemu jest jawnym nonsensem.

Ale ta gotowość do buntu przy pierwszej perspektywie, — dopiero perspektywie rządów demokratycznych! Ta gotowość do podeptania wszelkiego legalizmu przy pierwszym cieniu niepomyślnej konjunktury! Ten iście bolszewicki apel do „kos“ przy lada sposobności! Te groźby wojny domowej; to podbechtywanie wsi przeciwko miastu!

Niema kresu zbrodniczej demagogji! I co uderza — to ten nagły zgodny apel naszej prasy czarnosecinnej do przelewu krwi, do zamachu!...

cz.

Prowokacje magistrackie.

Od samego początku strajku w zakładach użyteczności publicznej stwierdzaliśmy na podstawie ścisłych dowodów, że Magistratowi nie chodzi o szybkie i polubowne załatwienie zatargu, że przeciwnie chodzi mu o przeciąganie rokowań i o zwycięstwo nad strajkującymi. Magistrat nie czyni tego z jakichkolwiek pobudek gospodarczych: toć najprostsze zastanowienie wskazuje, że miasto z powodu strajku ponosi ogromne straty, nieskończenie przewyższające tę sumę dopłaty, o którą spór toczono. Magistrat, polityczący na usługach reakcji, dążył do tego, żeby ze strajku zrobić użytek polityczny. Chodziło mu przez przewlekanie rokowań o wywołanie nagonki przeciwko robotnikom, o to, żeby dać sposobność różnym S. S. S.-om, różnym Ligom antibolszewickim i t. p. do kampanji przeciwko robotnikom. Jeszcze dalej poszła reakcyjna większość Rady miejskiej, która przerwała rokowania.

Zdawało się jednak, że nici rokowań dadzą się nawiązać. Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Min. Spraw Wojskowych — w interesie państwa — wystąpiły w roli pośredniczącej i starały się wpłynąć na Magistrat, aby zatarg zażegnał. Robotnicy, jakkolwiek dwutygodniowy strajk dotkliwe wyrządził szczerby w ich budżecie, zgadzali się na kompromisowe załatwienie sprawy dodatku za maj, nie żądając dopłacenia więcej, jak jedną trzecią zarobku majowego.

Z tą propozycją tow. Żuławski udał się do Magistratu. Magistrat „nie miał czasu“ odpowiedzieć onegdaj — a wczoraj naprzód próbował używać różnych wykrętów formalnych, powołując się na to, że tow. Żuławski występuje „prywatnie“. Gdy zaś tow. Żuławski oświadczył, że występuje „oficjalnie“ z propozycją, za którą bierze odpowiedzialność, przedstawiciele Magistratu odpowiedzieli, że nic więcej ponad przyznane już ustępstwa nie dadzą.

Magistrat wystąpił tu w zwykłej swej roli poplecznika reakcji, która korzysta z obecnego przesilenia rządowego, aby wywołać jaknajwięcej fermentów. Ustępująca Rada Ministrów powzięła uchwałę, aby pozostawić rozstrzygnięcie zatargu Magistratowi. P. Skulski tym razem nie miał już żadnego interesu politycznego w tem, aby wpływać łagodząco i pojednawczo. Wracając na łono Dubanowicza, obawiał się nawet narażać reakcji łagodzeniem zatargu. Ale Rząd nie krępował w niczem Magistratu, a w ostatnich dniach ministerja starały się oddziałać na Magistrat.

Napróżno! Magistrat trwa w swojej prowokacyjnej postawie wobec robotników. Magistrat chce strajk złamać i na porażce robotników oprzeć tryum reakcji. Magistrat chce przysłużyć się klasom posiadającym i Narodowej Demokracji.

Postępowanie Magistratu, to jedno z ogniw łańcucha, którym reakcja chce spętać klasę robotniczą i rozwój Polski demokratycznej.

Sprawa robotników z zakładów użyteczności publicznej stała się sprawą całego proletarjatu.

Odrzucili możliwość porozumienia.

W maju odbył się zjazd Związku kooperatyw robotniczych, który zdając sobie sprawę ze swej siły, a także uważając, że dla skutecznej walki z pośrednictwem i paskarstwem konieczne jest scentralizowanie zakupów czynionych przez związki kooperatyw — uchwalił zwrócenie się do Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców („Społem“) z projektem założenia biura wspólnych zakupów. W myśl tego Związek Robotniczych Stow. Spoż. zaproponował Związkowi „Polskiemu“ postawienie stosownego punktu na porządku dziennym Zjazdu, który właśnie teraz odbywa się.

— Wczoraj — we wtorek dnia 22 b. m. — obradowano nad wnioskiem kooperatyw robotniczych i... zupełnie go odrzucono, uniemożliwiając w ten sposób wszelką myśl o spółdziałaniu.

Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, głoszący neutralność polityczną i zasady jaknajszerzej stosowanego „spółdziałania“, zasady opierania się zawsze na tem „co nas łączy“, a zapominania o tem, „co dzieli“ — odrzucił znaczną większością głosów propozycję organizacji robotniczej, która chciała poszukać właśnie tego, co w działalności praktycznej — poza różnicami programowemi — łączyć może oba związki, propozycję robienia wspólnych zakupów.

Zamiast biura wspólnych zakupów Związek Polski zaproponował Związkowi Robotniczemu ni mniej ni więcej tylko zlikwidowanie się, obiecując łaskawie przyjąć do siebie stowarzyszenia robotnicze; atoli bynajmniej nie obowiązując się nawet do przyjęcia wszystkich stowarzyszeń robotniczych. Tak panowie z „Polskiego“ Związku pojmują spółdziałanie.

Kto zna skład „Polskiego Związku, dla tego takie odrzucenie wyciągniętej dłoni robotniczej nie ma w sobie nic zadziwiającego. Prysły tylko ostatnie złudzenia tych w Związku Robotniczym, którzy wciąż jeszcze jakieś porozumienie zadzierzgnąć pragnęli ze Związkiem koperatyw chłopskich i drobnomieszczańskich.

Rok temu na zjeździe tego samego Związku Polskiego śmiano się ze Związku Robotniczego, który wówczas liczył zaledwie miesiąc życia i przepowiadano mu rychły upadek. Zamiast upaść Związek Robotniczy stał się dużą i mocną organizacją gospodarczą. Oczywiście pójdzie spokojnie dalej tą samą drogą, pozostawiając nadąsanych kooperatystów „neutralnych“, którym wciąż jeszcze wydaje się, że robotnik przehandluje swe dążenie ideowe wzamian za—złudne zresztą—korzyści materjalne i „nawróci się“ do „neutralnego“ korytka.

Jakiego rodzaju neutralność polityczna panuje w Związku Polskim tego dowodem jest odbycie podczas zjazdu dwóch zebrań frakcji partyjnych — Luendecji i N. P. R.

K. B.

Kronika polityczna.

Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Za pośrednictwem Delegacji paryskiej zwrócił się Rząd polski do Rady ambasadorów z przedstawieniem ciężkiego położenia w Cieszyńskiem, na Spiszu i Orawie. Zarządzone przez komisję przygotowania do rychłego plebiscytu wywołały w obecnych warunkach olbrzymi niepokój i wrzenie. Strajk w Karwinie trwa i grozi ostygnięciem pieców trzynieckich, co pozbawi znowu kilka tysięcy robotników pracy i rzuci ich na długi czas w nędzę i anarchję. Wrzenie przerzuca się i na teren spisko-orawski, gdzie w oczach władzy doszło 20 b. m. do ohydnej masakry ludności polskiej w Starej Wsi. Przeprowadzenie plebiscytu jest w tych warunkach niepodobieństwem. Rezultat tak przeprowadzonego plebiscytu nie może być przez nikogo uznany i Rząd polski nie będzie w stanie uznać go za słuszny i obowiązujący. Niemożliwem jest również dalsze przedłużenie stanu niepewności. Rząd polski przyjął w zasadzie arbitraż i oświadczył to przez usta ministra Patka zarówno prezesowi Rady ambasadorów Millerand'owi, jak i ministrowi Beneszowi i oczekuje dziś zgody czesko-słowackiego rządu. Dalsze przeciąganie decyzji zwiększa tylko anarchję na Śląsku, za którą Rząd polski nie może przyjąć odpowiedzialności. (P. A. T.).

ROZPORZĄDZENIE.

Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewn. i Ministrem b. dzielnicy pruskiej w sprawie powołania b. podoficerów, urodzonych w latach: 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895, oraz wszystkich b. szeregowych, którzy służyli w armjach obcych względnie w wojsku, lub formacjach polskich, oddziałach jazdy, konnej artylerji i oddziałach straży granicznej, urodzonych w latach 1885—1895 włącznie.

Art. 1. Na mocy ustawy z dnia 15 czerwca 1920 roku (Dz. Ustaw R. P. z dnia 17 czerwca 1920 r. Nr. 48 poz. 298) powołuje się do służby wojskowej w szeregach Armji Polskiej na całym obszarze ziem polskich:

a) byłych podoficerów wszystkich rodzajów broni, urodzonych w latach 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895 oraz

b) b. szeregowych (podficerów, st. szeregowców i szeregowców), urodzonych w latach 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891 1892, 1893, 1984 i 1895, którzy w armjach obcych, względnie w wojsku lub formacjach polskich służyli w oddziałach jazdy, konnej artylerji i oddziałach konnej straży granicznej.

Art. 2. Osoby, objęte art. 1 punkt a) i b), **winny się stawić do Komisji Przeglądowych, które rozpoczną urzędowanie dnia 26 czerwca bież. roku.**

Wezwania osobiste nie będą rozsyłane.

O miejscu, dniu i godzinie urzędowania Komisji Przeglądowych powołani winni się dowiedzieć u wójta, względnie w magistracie.

Powołani mający prawo do uzyskania ulg i odroczeń, winni przynieść ze sobą dokumenty, uzasadniające ich prawo do ulg, względnie odroczeń.

Powołani, którzy będą reklamowani przez instytucje państwowe, winni przedstawić Komisjom Przeglądowym zaświadczenia tych instytucji o wniesieniu co do nich reklamacji.

Art. 3. Winni nieuzasadnionego niestawiennictwa będą karani w myśl ustawy z dn. 20 lutego 1920 roku (Dz. Ustaw R. P. Nr. 20 z dnia 4 marca r. b. poz. 104).

Art. 4. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wojskowych: (—) J. Leśniewski, m. p. Gen.-porucznik.

Minister Spraw Wewnętrznych: (—) S. Wojciechowski, m. p.

W zast. Ministra b. Dzielnicy Pruskiej: (—) W. Poszwiński, m. p.

Skutki rządów p. Grabskiego.

Oto tabliczka jaskrawo świadcząca o błogosławionych skutkach rządów dotychczasowych p. ministra skarbu — Grabskiego. Tabliczka wykazuje wysokość waluty polskiej i sąsiadujących z nami krajów w stosunku do angielskiego funta szterl.

Funt szterling Wart	w marcu	czerwcu	podniesienie lub spadek
Marek niemieckich	340	150	+127%
Koron czeskich	340	150	+127%
Koron austrjackich	900	520	+ 73%
Lei rumuńskich	250	150	+ 60%
Marek polskich	540	750	—27%

Okazuje się, że wówczas, gdy waluty wszystkich krajów podnoszą się, jedynie marka polska spada coraz niżej. Nawet wygłodzona, zredukowana do maleńkiej prowincji Austrja, poprawiła koronę swą o 73%.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Międzynarodowy Zjazd marynarzy. 14 go czerwca w Genui zakończyła swe prace przedwstępna konferencja międzynarodowa marynarzy, której zadaniem było opracować żądania i wnioski na specjalny kongres Ligi Narodów, poświęcony sprawom żeglugi i interesom marynarzy.

Delegaci uchwalili zażądać od Ligi Narodów 48-godzinnego tygodnia pracy, pozostawiając szczegóły wykonania tej uchwały uznaniu poszczególnych państw.

Praca w portach ma trwać 44 godziny. Płaca ma być dokonywana w jednej walucie w celu unikania różnic kursu. Delegat amerykański zażądał, aby marynarzom w czasie przebywania w porcie wolno było opuszczać okręt bez wszelkich przeszkód, ale wniosek ten upadł.

Wreszcie znaczną większością głosów przyjęto rezolucję w sprawie Rosji, przedłożoną przez Włochów. Rezolucja protestuje przeciwko blokadzie Rosji i wyraża głęboką sympatję z ludem rosyjskim w jego walce o własną formę rządów.

Przeciwko tej rezolucji głosował przedstawiciel Anglji Havelock Wilson.

Przyjęto również protest przeciwko terorowi na Węgrzech.

Anglja. Wszyscy pracownicy przy aparatach bez drutu na okrętach angielskich przystąpili do strajku na tle żądań ekonomicznych. Operatorzy okrętów znajdujących się w portach nie chcą wyruszać, ci zaś, co są na morzu, przystąpią do strajku z chwilą przybycia do portu. Ponieważ okrętom ponad 1600 ton nie wolno wypływać bez aparatu iskrowego, spodziewać się należy znacznego skupienia okrętów w portach.

Żądania operatorów, przedłożone jeszcze w grudniu u. r., dotychczas nie uwzględnione zostały przez towarzystwo Marconiego.

Jeśli na odbudowę Polski
nie pożyczysz części mienia,
który oddać możesz
nie wolno Ci zwać się Polakiem—synem i bratem tych
którzy dla Ojczyzny nieśli w ofierze życie.

Ruch robotniczy zagranicą.

Belgja. Socjaliści uchwalili pozostać w koalicji rządowej.

Z III ej Międzynarodówki. Niezawiśli socjaliści Niemiec na mocy uchwały kongresu w Lipsku, wysłali list do Moskwy w sprawie warunków zjednoczenia socjalistycznego. Po kilku miesiącach Zinowjew odpowiedział długim listem, skierowanym jednocześnie do komunistów i do „wszystkich robotników" niemieckich, w którym stara się poróżnić robotników, zarzucając przywódcom niezawisłych zdradę, oportunizm i t. p. List wylicza 11 punktów, mających wykazać zdrożną politykę przywódców niezawisłych i zawierających zarazem przepisy „prawdziwej" komunistycznej polityki.

Jako warunek dopuszczenia niezawisłych do III-ej Międzynarodówki postawiono „oczyszczenie" partji od przywódców.

W Niemczech, jak wiadomo, partja komunistyczna rozbiła się na dwie partje: K. P. D. („Spartakusowcy") i K. A. P. D. (Komunist. Rob. Par. Niem.). Na prośbę tej ostatniej o przyjęcie jej do III-ej Międzyn. nadeszła odpowiedź, że Moskwa uważa postępowanie tej partji za sprzeczne z taktyką Międzynarod. komunistycznej. Przyjęcie jej może nastąpić tylko wówczas, jeżeli ona zobowiąże się do wypełniania wszystkich uchwał kongresu komunist., a przedtem usunie z partji wszystkie elementy „nacjonalistyczne i kontrrewolucyjne".

Z powodu tej nowej partji Moskwa rozwiązała też biuro amsterdamskie III-ej Międzynar. Biuro to nie usunęło dwóch członków tej partji Wolffsheima i Lauffenberga, oskarżanych przez Moskwę o agitację nacjonalistyczną i kontrrewolucyjną.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 22 czerwca.

(P. A. T.. Komunikat Sztabu Generalnego W. P. Z dnia 22 czerwca r. b:

Ponowne silne ataki bolszewickie na linji rzeki Auty na nasze pozycje pod wsią Sokołowszczyzną zostały odparte.

Na Polesiu trwają zacięte walki.

We wczorajszych walkach, jakie się wywiązały między grupą gen. Romera a konną armją Budiennego, ta ostatnia poniosła bardzo ciężkie straty. Dowódca jednej z brygad 11 dyw. kawalerji nieprzyjacielskiej został zabity. W rezultacie tej akcji masy kawalerji bolszewickiej zostały zmuszone do panicznego odwrotu i zaniechania nakazanego ataku na Zwiahel.

Na Podolu drobne utarczki.

I. Zast. Szefa Sztabu Generalnego:

(—) Kuliński, gen.-podporucznik.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 21 czerwca.

(P. A. T.). Rada miejska w Gliwicach wysłała do koalicyjnej komisji rządzącej w Opolu swego delegata z protestem przeciwko rzekomym gwałtom żołnierzy francuskich w Gliwicach i z żądaniem usunięcia żołnierzy francuskich z miasta. Delegat ten na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej w Gliwicach oznajmił iż komisja rządząca memorjału w tej sprawie nie przyjęła z objaśnieniem, że o odpowiedniej uchwale Rady miejskiej w Gliwicach dowiedziała się już z gazet.

Na Spiszu i Orawie.

Nowy Targ, 22 czerwca.

(P. A. T.). Do jakiego stopnia Czesi lekceważą zarządzenia międzynarodowej podkomisji na terenie plebiscytowym Spisza i Orawy, świadczy o tem szereg niezbicie stwierdzonych faktów. Okazało się, że czescy urzędnicy lub czechofile otrzymują nadal płacę lub przynajmniej wysokie dodatki dzienne z poza obszaru plebiscytowego wprost od władz czeskich. Różnica w płacy działaczy czeskich i dawnych urzędników wynosi około 500 koron czeskich, nie licząc dziennych djet. Żandarmerja, która wbrew postanowieniom podkomisji nie składała ślubowania urzędowego przed przedstawicielem polskim, otrzymuje z Czechosłowacji nietylko płacę, ale i instrukcje od czeskich komend wojskowych. Bojówki czeskie otwarcie przyznają się do pobierania wojskowego żołdu. W napadach na zwolenników Polski biorą udział także przebrani po cywilnemu żandarmi i urzędnicy (np. notarjusz z Ujścia i podnotarjusz z Jabłonki dopomagali do rozbijania wieców polskich). Na poczcie w Trzcianie pełni służbę dziewięciu żołnierzy czeskich, opłacanych przez komendę wojskową czeskosłowacką. Urzędnicy sądowi odmawiają podkomisji, poza sprawami administracyjnemi, prawa regulowania kwestji sądowych. Herb republiki Czesko-Słowackiej usunięto na Orawie dopiero teraz, jakkolwiek od początku kwietnia teren plebiscytowy jest niby neutralny. Nad działalnością podkomisji roztaczają Czesi ścisłą kontrolę. Rządowe organy czeskie wydają poufne polecenia śledzenia jej czynności.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Warszawa, 22 czerwca.

(P. A. T.). Według dalszych wiadomości, nadeszłych z Cieszyna, a dotyczących napadu bojówek czeskich w dniu 20 b. m. na lokal komitetu narodowego w Starej Wsi, stwierdzono tylko śmierć prof. Wizmierskiego, którego bojówki czeskie poturbowały pałkami, a następnie wrzuciły do Dunajca, gdzie utonął. Świadkowie stwierdzili, że wrzucił go tam jeden z głównych agitatorów czeskich w Starej Wsi. Natomiast prof. Haber oraz urzędnik pocztowy polski Karpiński mimo ciężkiego pobicia — żyją, jak również obaj technicy, którzy zostali wrzuceni do Dunajca. Na skutek tego Rząd polski natychmiast przez delegata swego przy międzysojuszniczej komisji w Cieszynie, gen. Latinika, zażądał od tejże komisji wysłania wojsk koalicyjnych na miejsce zajść, ogłoszenia sądów doraźnych i zaproponował komisji, nierozporządzającej na Spiszu dostateczną strażą bezpieczeństwa, użycie do tłumienia rozruchów polskiej żandarmerji.

W Warmji i na Mazurach.

Kwidzyń, 22 czerwca.

(P. A. T.). Z Choyten pow. sztumskiego, donoszą o okrucieństwach, jakich dopuszczali się właściciel ziemski i administrator majątku względem polskich robotników rolnych. Ludwik i Karolina Filipowie, oraz Jan Jędryska zostali zgodzeni do pracy na roli w majątku Choyten; ponieważ nie dotrzymano warunków, na jakich się zgodzili pracować— wypłacono im mniejszą pensję, nie dano obiecanego mieszkania, źle żywiono — przeto robotnicy oświadczyli, że poszukają sobie pracy gdzieindziej. Administrator pozornie zgodził się na to; gdy jednak robotnicy mieli wyjeżdżać, pozrzucał im brutalnie kufry z furmanki, a woźnicę odegnał. Jędryska zaś pobił i pokaleczył ciężko, zadając mu jakimś drągiem ranę nad lewem okiem, poczem oświadczył robotnikom, że mogą odejść, lecz rzeczy muszą u niego zostawić. Robotników, zdążających do sąsiedniej wsi, dopędzili w drodze właściciel majątku Hintze i jego kuzyn oraz administrator i kazali im natychmiast wracać, poczem wepchnęli Filipa do pokoju, zamknęli drzwi i znęcali się nad nim okrutnie, bijąc go bykowcem i laskami. Po tym dzikim gwałcie wyrzucili go na gościniec, gdzie do jęczącego i wijącego się z bólu przypadł jeszcze raz Hintze i bił bykowcem w dalszym ciągu. Filip zmarł wskutek odniesionych obrażeń w parę dni potem w szpitalu. Jędryska żali się, że od czasu pobicia na lewe oko mało co widzi. Jędryska i Filipowa zjawili się wczoraj osobiście w konsulacie polskim, gdzie spisano protokuł.

Konferencja w Boulogne.

Boulogne sur Mere, 21 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Dziś o godz. 10-ej min. 30 przybyli tu Lloyd George, marszałek Foch, Millerand, Marsal, Venizelos, Balfour, Chamberlain, oraz marszałek Wilson. Zaraz po przybyciu Millerand oświadczył, iż rokowania są na dobrej drodze, oraz, że ze wszechmiar należy być zadowolonym z uchwał powziętych w Hythe. W wywiadzie z przedstawicielem agencji Havasa Lloyd George wyraził przekonanie, iż prace konferencji będą u-

Irkuck—Moskwa—Warszawa.

Onegdaj przybył do Warszawy tow. Jan Paluch-Skłodowski, który w dniu 7 kwietnia opuścił Irkuck na Syberji i przez Moskwę, Petersburg i Rewel dostał się do kraju.

Tow. Paluch-Skłodowski został w 1910 r. aresztowany w Lublinie jako członek P. P. S. i po dwuletniem więzieniu w X pawilonie, na mocy wyroku sądowego skazany został na 4 lata ciężkich robót. Wywieziono go do Pskowa, a potem do Wołogdy, skąd po odbyciu kary więziennej, został wysłany — na „osiedlenie" do Enisejskiej gubernji.

Śpieszymy podzielić się informacjami, udzielonemi nam przez tow. Paluch-Skłodowskiego, który brał czynny udział w życiu emigracji polskiej na Syberji.

Po rewolucji w marcu 1917 r. w całym szeregu miast syberyjskich zorganizowane zostały sekcje P. P. S. (Charbin, Irkuck, Krasnojarsk, Nowomikołajewsk, Omsk i t. d.). Po rewolucji bolszewickiej w niektórych miastach oddziały P. P. S. musiały zawiesić swą czynność, w innych utrzymała się do ostatniego przewrotu w styczniu r. b., kiedy to wojska czerwone zajęły Zachodnią Syberję.

Po zwycięstwie, odniesionem na Kołczaku, do czego przyczynili się i nasi towarzysze, zgodnie z hasłem jedynego frontu robotniczego przeciwko reakcji Kołczakowskiej, bolszewicy odwdzięczyli się w ten sposób robotnikom polskim, że oddali ich na łup bardzo nielicznej garstki komunistów polskich, powierzając im „opiekę" nad emigracją. „Opieka" komunistów nad Polakami, pojmowana jest w ten sposób, że zmusza się ich do wstępowania w szeregi partji komunistycznej i czerwonej armji.

W Krasnojarsku, n. p. gdzie w obozie jeńców internowani zostali żołnierze 5-tej polskiej dywizji syberyjskiej płk. Czumy, zmuszali żołnierzy do zapisywania się do partji komunistycznej. Początkowo zapisało się ok. 800 osób, licząc na to, że w taki sposób ulżą nieco swojej doli, kiedy jednak przekonali się, że należenie do partji komunistycznej pociąga za sobą pobór do czerwonej armji, przestali uczęszczać na zebrania komunistów. Przez swą działalność i przez polepienia godne traktowanie jeńców doprowadzili komuniści do tego, że żołnierze polscy, w większości swej usposobieni przyjaźnie dla idei socjalistycznej, powoli przechodzą do obozu reakcyjnego.

W Omsku istniała Rada Zjednoczona Polskich Organizacji, która w czasie panowania Kołczaka opiekowała się instytucjami polskiemi. W skład Rady wchodzili również tow. z P. P. S., Konstanty Rozental, zesłaniec administracyjny, stary towarzysz z organizacji warszawskiej, Kazimierz Biler i Paskal. Po zajęciu Omska przez bolszewików, całą Radę, wraz z naszymi towarzyszami osadzono w więzieniu, rzekomo za „polską kontrrewolucyjną działalność". Warszawski tow. Rozental podczas aresztowania został zupełnie rozgromiony, a pieniądze skonfiskowano.

W wielu innych miastach gminy polskie, skupiające miejscowe społeczeństwo polskie, które prowadziły jedynie pracę kulturalno-oświatową i samopomocową, zostały wszędzie rozwiązane, a zarządy w kilku miastach aresztowane.

P. P. S. uznano za jedną wielką organizację „kontrrazwiedki" polskiej i za należenie do naszej partji grozi obecnie w całej Rosji i na Syberji, jak za starych dobrych czasów, rozstrzelanie albo w najlepszym razie osadzenie w więzieniu.

7-go kwietnia r. b. tow. Paluch-Skłodowski opuścił Irkuck i udał się w trudną i niebezpieczną podróż przez całą Rosję do Polski. Było to w czasie, kiedy pomiędzy Polską a Rosją sowiecką odbywała się ożywiona wymiana not w sprawie pokoju. Na ogół wszędzie po drodze w Syberji panowało przekonanie, że pokój zostanie rychło zawarty, i stosunek do Polaków zmienił się, acz w bardzo niewielkim stopniu, na lepsze. Na interwencję tow. P.-S., który chciał wykorzystać ówczesne nastroje bolszewickich sfer rządzących dla polepszenia sytuacji jeńców — Polaków, prezes rządu syberyjskiego, Smirnow, przyrzekł, że wyda rozporządzenie, aby jeńcy-Polacy zostali wyeliminowani z pod „opieki" polskich komunistów i byli traktowani bardziej humanitarnie.

W Samarze dowiedział się tow. P. S. o przerwaniu wymiany not i o polskiej ofensywie na Ukrainie. Rozpoczęła się szalona nagonka i prześladowanie Polaków, szczególnie P. P. S-owców, których nazywano kontrrewolucjonistami, zdrajcami, szpiegami polskimi. Jednocześnie rozpoczęła się wytężona agitacja za wstępowaniem do czerwonej armji w celu obrony zagrożonej sowieckiej ojczyzny. We wszystkich miastach zwoływano wiece i zgromadzenia rosyjskiej partji komunistów i sekcji narodowościowych w sprawie stosunku do wojny z Polską. Komuniści łotewscy, kirgizcy, tatarscy, polscy i wszystkie żydowskie organizacje socjalistyczne opowiadały się za świętą wojną z „magnacką Polską".

W Moskwie w pierwszych dniach maja odbył się pod gołem niebem olbrzymi wiec, na którym wszyscy zebrani uchwalili wstąpić do szeregów dla obrony granic Rosji, kiedy jednak przyszło do zapisów — zapisało się zaledwie kilku.

9 maja w składach artyleryjskich na Chodyńskiem Polu z niewyjaśnionych dotąd przyczyn nastąpił wybuch, który zupełnie zniszczył składy i na kilka dni przerwał komunikację iskrową Moskwy z Europą. O dokonanie zamachu na składy posądzono Polaków; rozpoczęły się aresztу, posypały się represje, a Trocki wydał odezwę do ludności p. t.: „Łowitje szpionow" (chwytajcie szpiegów).

1-go czerwca ogłoszono rejestrację wszystkich Polaków bez różnicy płci, od 16-tu do 60 lat, bez względu na stanowisko. Rejestracja obejmowała nawet komunistów-Polaków, urzędników sowieckich, czerwono-gwardzistów i t. p. Według wieści, krążących w Petersburgu, zarejestrowani Polacy mają być podzieleni na cztery kategorje: do pierwszej zalicza się ochotników na front, do drugiej członków armji pracy, do trzeciej burżuazję polską, a do czwartej wszystkich „nieblagonadiożnych" osadzonych przeważnie w więzieniach.

(D. c. n.).

kończone w dniu 22 b. m., co mu pozwoli powrócić wieczorem do Anglji. Przybyli przedstawiciele państw udali się niezwłocznie do hotelu „Imperial", gdzie będą się odbywały obrady. Pierwsze posiedzenie otwarte o godz. 11-ej min. 30 trwało półtorej godziny. Komunikat urzędowy wydany po ukończeniu posiedzenia w którem uczestniczyli: przedstawiciele Anglji, Włoch, Japonji, Belgji i Francji, mieści następujący program konferencji: 1) sprawa odszkodowań niemieckich, 2) rozbrojenie Niemiec, 3) sprawy wschodnie, 4) sprawy rosyjskie. Obrady prowadzone w ciągu posiedzenia porannego dotyczyły kwestji finansowych i militarnych. Rzeczoznawcy finansowi, mający zbadać projekty wcześniejsze, mają wieczorem złożyć konferencji tekst uchwał wspólnych. Jednocześnie marszałkowie Foch i Wilson przygotują projekt noty, mającej być wysłaną do Niemiec, a dotyczącej rozbrojenia zarówno pod względem liczebności armji, jak i zapasów materjałów wojennych. Według informacji, otrzymanych przez przedstawiciela agencji Havasa, konferencja, wobec zbliżania się oddziałów Mustafy Komala Paszy do Dardaneli, zajmie się kwestją turecką, jako sprawą nagłą.

Brusiłow o Polsce.

Wilno, 21 czerwca.

(P. A. T.). Wychodząca w Moskwie „Krasnaja Gazeta" zawiera wywiad z generałem Brusiłowem, który nawiązując do akcji polskiej na wschodzie oświadczył:

„Polacy idą do Rosji, ażeby urzeczywistnić swój ideał polityczny, a mianowicie — Polskę od morza do morza. Nie możemy pozwolić Polakom, aby wleźli na kark chłopu rosyjskiemu, nie możemy zgodzić się z ich punktem widzenia, iż dla samookreślenia narodu niezbędny jest jego podbój". Dalej Brusiłow stwierdza, iż wydana przez niego odezwa do oficerów przyniosła skutek pożądany, bowiem zgłosiło się wielu ochotników do walki z Polską. Są to oficerowie uwolnieni z więzień i obozów koncentracyjnych.

Omawiając sytuację na froncie ta sama „Krasnaja Gazeta", pisze, iż zajęcie ponowne Kijowa przez bolszewików ma jedynie znaczenie polityczne. Sytuacja na froncie polskim jest w dalszym ciągu poważna, bowiem armja polska nietylko nie słabnie, lecz wzmaga się na siłach i zaopatrzona jest w środki techniczne „przewyższające w znacznym stopniu zaopatrzenie armji czerwonej. Mówiąc o powodzeniu armji generała Wrangla „Krasnaja Gazeta" stwierdza, iż armja ta otrzymała znaczne posiłki.

Świeżo przybyłe morzem oddziały zbliżają się do Melitopola i rozwijają akcję na północ od półwyspu Krymskiego.

Odszkodowania niemieckie.

Paryż, 21 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). „Echo de Paris" podaje, że w wyniku obrad w Hythe w kwestji odszkodowań osiągnięto zgodę na tym punkcie, że Niemcy mają spłacać odszkodowania w ratach rocznych, które będą wzrastały w miarę zwiększania się zdolności płatniczej Niemiec; minimalna rata roczna ma wynosić łącznie z procentami przez 35 lat przeciętnie 3 miljardy marek w złocie. Międzynarodowa pożyczka ma ułatwić z jednej strony uzyskanie środków potrzebnych do odbudowy zniszczonych obszarów Francji, z drugiej zaś umożliwić gospodarczą odbudowę Niemiec.

Podział kolonji niemieckich.

Lyon, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Jak donosi „Times" Ruanda i Urunda w dawnych kolonjach niemieckich afrykańskich mają być oddane Belgji, zaś linja kolejowa do Kairu pozostanie w rękach angielskich.

Przesilenie gabinetowe w Niemczech.

Wiedeń, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Wiedeńskie biuro kor. donosi z Berlina, że prezydent Rzeszy mianował Fehrenbacha kanclerzem Rzeszy. Fehrenbach nominację przyjął. Jest nadzieja, że rokowania, mające na celu utworzenie gabinetu będą wkrótce ukończone.

Wiedeń, 22 czerwca.

(P. A. T. (Radjo). Biuro koresp. podaje: W skład nowego gabinetu niemieckiego wejdą jako członkowie nowi: Heintze, Kardorff z partji ludowej niemieckiej i Hermes z centrum. Ministrem spraw zagranicznych będzie tajny radca Simons. Inne teki pozostają przy dawnych ministrach.

Nauen, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Konstytuowanie się rządu nie jest jeszcze ukończone, ponieważ Fehrenbach ma jeszcze rokować z nowemi partjami rządowemi w sprawach narodowych. Wielką rolę odgrywa przy tem także wzgląd na życzenia neutralnych socjalistów większości. Wszyscy urzędnicy polityczni pozostaną narazie niezależnie od swoich stanowisk partyjnych przy urzędach. Także szef kancelarji Rzeszy podsekretarz stanu Albert, który skutkiem zmiany gabinetu podał się do dymisji, ostatecznie pozostaje.

Rokowania fińsko-rosyjskie.

Wilno, 21 czerwca.

(P. A. T.). Rokowania pokojowe fińsko-rosyjskie, toczące się w Dorpacie nie doprowadziły dotychczas do wyników określonych. W kołach politycznych estońskich panuje przekonanie, iż wyniki rokowań zależne są w znacznym stopniu od rozwoju wypadków na froncie polskim. W czasie obrad w Dorpacie dochodzi często do ostrych starć i tak naprzykład: wszczęta w dniu 15 b. m. dyskusja w sprawie granic fińsko-rosyjskich omal nie doprowadziła do zerwania rokowań. Przedstawiciele Finlandji zażądali oddania Karelji i Peczengi, uzasadniając żądanie to prawem historycznem Finlandji do tych ziem, oraz względami etnograficznemi i ekonomicznemi, podkreślając, że Karelja zamieszkana jest przez Finów i niezbędna jest dla Finlandji, jako dostęp do oceanu, konieczny dla celów rybołóstwa. Prócz tego reprezentanci Finlandji żądali autonomji dla ludności fińskiej zamieszkującej gubernję petersburską. Przedstawiciele rządu sowieckiego odrzucili powyższe żądania z wyjątkiem autonomji kulturalnej dla Finów osiadłych w gubernji petersburskiej, oświadczając, iż nie mogą przyjąć podobnych podstaw rokowań. Wobec tego Finowie zaproponowali zarządzenie w Karelji plebiscytu, lecz i ta propozycja była odrzucona, wreszcie na wniosek przewodniczącego delegacji sowieckiej obydwie strony zgodziły się na przekazanie sprawy wytknięcia granic specjalnej komisji.

„Zielona armja".

Wilno, 21 czerwca.

(P. A. T.). Według wiadomości, otrzymanych tu drogą przez Estonję, w gubernji pskowskiej rozwija się ruch powstańczy, prowadzony przez tak zwane oddziały „zielone", złożone z dezerterów, a mające centrum organizacyjne w okolicach Ługi. Pod wpływem agitacji oddziałów tych chłopi zajmują wrogie stanowisko względem bolszewików, ukrywają zboże przed rekwizycjami, lub też obsiewają taką jedynie część pól, z której plon wystarcza na ich własną potrzebę. Dla przeciwdziałania akcji „zielonych" bolszewicy wysłali znaczne oddziały. Szef „Czerezwyczajki", Dierzyński przebywa obecnie w Smoleńsku, skąd kieruje agitacją bolszewicką, prowadzoną nazewnątrz. W Moskwie utworzono specjalne kursy, których zadaniem jest wzbudzanie nienawiści względem Polski wśród oddziałów wysyłanych na front. Na kursach tych wykładają przeważnie Polacy-komuniści pod kierunkiem Radka.

Spadek cen bawełny.

Paryż, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Nowego Jorku donoszą o nowym spadku cen bawełny, dochodzącym do 95/100 punktu.

Powodzenie tureckich powstańców.

Konstantynopol, 21 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Oddziały nacjonalistyczne napotykając słaby jedynie opór, zyskują na terenie. Obszedłszy Yamid, oddziały Mustafa Kemala Paszy posuwają się naprzód. Wojska rządowe cofają się w kierunku na Alem-Dagh.

Spisek w Persji.

Paryż, 21 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). W Teheranie wykryto spisek, skierowany przeciwko szachowi i ministrom. Przedsięwzięto środki ostrożności.

Ewakuacja Czarnogórza.

Belgrad, 21 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Wojska włoskie ukończyły ewakuację Czarnogórza, zajętego niezwłocznie przez armję jugosłowiańską.

Bojkot Węgier.

Nauen, 21 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Bojkot Węgier wszedł w życie w nocy dnia 21-go b. m. Połączenie telefoniczne i telegraficzne przerwane. Czynna jest tylko jedna linja dla depesz państwowych, dyplomatycznych i tranzytowych.

Porażka Włochów.

Rzym, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Korespondent Giornale d'Italia donosi z Walony, że oddział wojska włoskiego natknął się w okolicy Dasciewicy na zbrojne bandy powstańców. Przyszło do zaciętej walki, która zakończyła się odwrotem Włochów. Włosi mieli około 100 zabitych i rannych. Straty nieprzyjaciela były daleko większe. Siły powstańców, rozłożonych około Walony, obliczają na 4.000 ludzi.

Zamach na Wilhelma.

Neuen, 21 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Prasa niemiecka zamieszcza z zastrzeżeniem doniesienie „Chicago Tribune", głoszące, że ex-cesarz Wilhelm padł ofiarą zamachu. Osobnik przebrany za robotnika pod pozorem naprawy wodociągu, zakradł się do apartamentu ex-cesarza i zadał mu ranę sztyletem w szyję. Sprawca zamachu ujęty przez straż, odmówił wszelkich wyjaśnień.

Oświata w Łodzi.

Łódź, 22 czerwca.

(P. A. T.). Jak dzienniki tutejsze podają, Łódź, jako pierwsze miasto na terenie b. Królestwa Kongresowego, które w roku szkolnym 1919-20 wprowadziło powszechne nauczanie, pragnąc stworzyć odpowiednie warunki dla pracy oświatowej, przystępuje do budowy szeregu gmachów, przeznaczonych specjalnie dla szkół powszechnych. Pierwszy gmach stanie przy ulicy Zagajnikowej. Z okazji założenia kamienia węgielnego pod pierwszy gmach szkoły powszechnej, odbędzie się uroczysty obchód 26-go b. m.

Wybory do Rady Miejskiej w Dynaburgu.

Dynaburg, 21 czerwca.

(P. A. T.). 20 czerwca odbyły się wybory do tutejszej Rady Miejskiej. Największą ilość głosów otrzymali Polacy (dwa tysiące sześćset sześćdziesiąt), na pięć list żydowskich padło 2,513 głosów. Rosjanie zdobyli 3,528 głosów, a Łotysze zaledwo 683. Na sześćdziesięciu radnych Polacy zdobyli 21 miejsc.

Z ostatniej chwili.

Komunikat min. spraw zagranicznych.

Minister Spraw Zagranicznych Patek wyjechał do Paryża dnia 7 b. m., po konferencji z Prezydentem Ministrów na której skonstatowano konieczność niezwłocznego spotkania się Ministra Patka z Ministrem Beneszem, podczas dobiegającego do końca pobytu tego ostatniego w Paryżu. Na dwukrotnych obradach w Paryżu stwierdzono, że w chwili obecnej niepodobna przeprowadzić bezpośrednio pomiędzy stronami dobrowolnego układu, wszelkie spory zakańczającego, jak również nie można w drodze pertraktacji zmniejszyć obszaru spornych terenów drogą przyznania sobie nawzajem terytorjów bezspornych. Wysunięto ostatecznie zasadę arbitrażu, na którą Minister Patek zgodził się w zasadzie. Ponieważ jednak Minister Benesz twierdził, iż nie może przyjąć jej bez porozumienia się z parlamentem czeskim, który podczas nieobecności Ministra Benesza w Pradze stanął na stanowisku dla arbitrażu nieżyczliwem, przeto Minister Benesz wyjechał do Pragi, umówiwszy się, iż po porozumieniu się z Parlamentem w najbliższym czasie zjedzie się z Ministrem polskim w Opolu lub Paryżu.

O tym stanie rzeczy z przebiegu pertraktacji minister Patek zawiadomił prezesa gabinetu Milleranda.

Korzystając z chwilowego pobytu w Paryżu hr. Sforzy, dawnego wice-ministra a obecnego ministra Spraw Zagranicznych we Włoszech, oraz przyrzeczenia, otrzymanego ze strony przedstawiciela Belgji, minister Patek wznowił swoje starania o zaproszenie przedstawicieli Polski na konferencję w Spaa.

Włochy, jak i Belgja wypowiedziały się w tej sprawie dla Polski przychylnie. Wobec tego prez. Millerand obiecał przy pierwszem spotkaniu się z przedstawicielami Anglji postawić tę sprawę w ten sposób, ażeby delegacja polska została uznana oficjalnie i ażeby posiadała prawo głosu we wszystkich sprawach, które będą dotyczyły Polski pośrednio lub bezpośrednio.

Wobec przewidywanego kryzysu przed wyjazdem swoim z Warszawy minister Patek prosił o udzielenie mu dymisji jednocześnie z dymisją pozostałych członków gabinetu. Pomimo to jednak mógł dalej pracować w Paryżu, wobec tego że Naczelnik Państwa, dając dymisję byłemu gabinetowi, polecił ministrom sprawowanie ich obowiązków do chwili zatwierdzenia nowego gabinetu, o czem minister Patek zawiadomił w Paryżu sfery zainteresowane.

Książki nadesłane.

Prof. I. Mościcki i dr. K. Kling. W sprawie technicznego kształcenia chemików technologów, Lwów 1920. Odbitka z miesięcznika „Metan".

Sprawozdanie Związku polskich stowarzyszeń spożywców za czas od 1-go stycznia do 31 grudnia r. 1919. Warszawa, 1920, str. 72

Listy do Redakcji

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W związku z notatką, umieszczoną w Waszem poczytnem piśmie p. t.: „Odmówienie przysięgi", zechcijcie łaskawie podać do wiadomości publicznej kilka słów mego wyjaśnienia:

W motywach wyroku, skazującego mnie na 100 mk. grzywny za odmowę złożenia przysięgi w formie religijnej, podane jest, że postępowanie moje zostało „wywołane jedynie chęcią uchylenia się od spełnienia obowiązujących wszystkich obywateli nakazów ustawy, a to z tego względu, że jak się okazuje z oświadczenia oskarżonego, brał on udział w wyborach do Gminy Żydowskiej i stawiał nawet kandydaturę do zarządu tejże gminy, czyli, że należy do wyznania mojżeszowego, ponieważ gmina żydowska na terenie b. Królestwa ma charakter czysto wyznaniowy".

Niżej podpisany pragnie więc oświadczyć, co następuje:

1) Gmina Żydowska na terenie b. Kongresówki jest jedyną instytucją, reprezentującą całe bez wyjątku społeczeństwo żydowskie, a więc i bezwyznaniowców.

2) Innej gminy żydowskiej —bezwyznaniowej lub t.zw. reformowanej — na wzór istniejących w Małopolsce lub w Niemczech, u nas niema, a więc każde dziecko, urodzone w rodzinie żydowskiej, zostaje automatycznie wciągnięte do ksiąg tej jedynej, t. zw. wyznaniowej, gminy.

3) Przy ostanich (niedoszłych) wyborach do Gminy Żydowskiej brałem udział jako kandydat listy bundowskiej, której naczelnem hasłem było: świeckość Gminy Żydowskiej i całkowite wyeliminowanie z zakresu jej działalności funkcji o charakterze wyznaniowym.

4) Charakterystycznem jest, że na sprawie mojej w Sądzie Apelacyjnym p. prokurator Pawłowski żądał skasowania wyroku Sądu Pokoju, skazującego mnie nie widząc żadnych cech przestępczości w mojem postępowaniu i że motywy przez Sąd Apelacyjny podane zjawiły się na skutek mego oświadczenia złożonego w t. zw. „ostatniem słowie", a więc już po zamknięciu przewodu sądowego; co najważniejsze stało się to wtedy, gdy obrońca mój nie miał już możności zareagować na wręcz tendencyjne oświetlenie i pytania, stawiane przez jednego z panów ławników, znanego ortodoksy, którego zachowanie się wywołało zdumienie u obecnych na sali obrońców i publiczności.

5) Ten ostatni szczegół, a przedewszystkiem zasadniczy charakter całej tej sprawy, skłania mnie do wystąpienia do Sądu Najwyższego z prośbą o kasację zapałego wyroku.

Dziękując najuprzejmiej za łaskawe umieszczenie powyższego wyjaśnienia, kreślę wyrazy wysokiego szacunku i poważania Gerson Zybert.

Kalendarz robotniczy P. P. S.

na r. 1921.

Z końcem października ukaże się wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1921. Na treść kalendarza złożą się: artykuły społeczno - polityczne i popularno - naukowe, wspomnienia uczestników walk o niepodległość i socjalizm, nowele i wiersze, obfita kronika ruchu partyjnego, zawodowego, spółdzielczego i kulturalno - oświatowego. Kalendarz Robotniczy zawierać będzie dział humorystyczno - satyryczny, oraz szereg ilustracji.

Prosimy towarzyszy o nadsyłanie artykułów i wspomnień, zaś organizacje robotnicze o dostarczenie redakcji Kalendarza danych informacyjnych o swej działalności, oraz fotografji, ilustrujących ważniejsze wydarzenia w ruchu robotniczym.

Termin do nadsyłania wszelkich materjałów — 15 września.

Redakcję Kalendarza Robotniczego, objęli tow. tow. F. Perl i J. Sochacki.

Z życia partji.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. Posiedzenie C. K. W. odbędzie się dziaj, 23-go, o godz. 5-ej w lokalu „Robotnika".

Członkowie Śródmieścia! Baczność! Dn. 23-go b. m., t. j. w środę o godz. 7 wiecz. odbędzie się Konferencja dzielnicy Śródmiejskiej z porządkiem: 1) Sprawozdanie ze Zjazdu — tow. Kol. 2) Chwila obecna.

Wzywa się wszystkich członków o punktualne przybycie. Wstęp za legitymacją.

Z ruchu robotniczego.

Komitet Wykonawczy R. D. R. N.-S. wzywa dorożkarzy, kelnerów, drukarzy, hotelarzy, dozorców, cukierników, rzeźników, by przysłali swoich przedstawicieli na godzinę 5-tą (Aleje Jerozolimskie 56) w celu porozumienia się w ważnej sprawie robotniczej.

Baczność Kolejarze z kolei dojazdowych. Stawcie się delegaci na R. D. R. N.-S. o godz. 6-ej wieczorem, Aleje Jerozolimskie 56.

Wielki wiec kelnerów i hotelarzy odbędzie się w środę, o godz. 12-ej w nocy w lokalu R. D. R. N.-S. Towarzysze kelnerzy stawcie się wszyscy. Na porządku dziennym sprawa poparcia robotników miejskich.

Towarzysze Dozorcy! Stawcie się wszyscy w lokalu związku na Lesznie, o godz. 7-ej wieczorem. Sprawa poparcia robotników miejskich.

U metalowców. Dziś, w środę, d. 23-go czerwca o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się nadzwyczajne zebranie delegatów i mężów zaufania ze wszystkich fabryk prywatnych, a także i uwojskowionych, z zakładów i warsztatów. Na porządku dziennym są sprawy nadzwyczajnej wagi, ściśle związane z przeciągającym się strajkiem zblokowanych związków w instytucjach użyteczności publicznej.

Baczność fabryki wojskowe! Posiedzenie Rady fabryk wojskowych odbędzie się dziś, t. j. w środę o godz. 5-ej po południu w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56. Sprawy b. ważne, związane z poparciem bloku.

Zebranie Rady Zw. Zaw. W czwartek, dnia 24 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związkowym przy ulicy Chłodnej Nr. 10, odbędzie się zebranie Rady Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie ze strajku robotników zblokowanych. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Wolne wnioski.

Uprasza się o bezwzględne przybycie wszystkich delegatów.

Z. P. M. S. Sekretarjat Z. P. M. S. czynny jest obecnie codziennie od godz. 6½ do godz. 7½ w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56, pokój 6).

U zdunów. W dniu 20 czerwca 1920 r. została zawarta polubowna umowa pomiędzy delegatami majstrów i przedsiębiorców zduńskich, a delegatami Związku zawodowego i cechu na następujących warunkach: płaca dzienna za 8 godzin mk. 200 i wszelkie warunki z dnia 19 marca 1919 roku i 21 kwietnia 1920 r. pozostają w swej mocy. Komisja ma się zbierać co 2 tygodnie dla regulowania płacy i pracy; po 2-ch delegatów z obydwóch stron. W razach nagłych na żądanie jednej ze stron.

Baczność malarze! Związek Zaw. Malarzy — Zielna 5, prosi swych członków o liczne zgromadzenie się w Związku w dniu 25 czerwca 1920 r. o godz. 6-ej wiecz. w sprawie unormowania płac podług ostatnich stawek.

Zjazd pracowników dróg kołowych. We wtorek, 29 czerwca b. r. o godz. 10 przed poł. w lokalu Związku robotników niefachowych przy ul. Leszno 53 odbędzie się Zjazd delegatów pracowników dróg kołowych (dróżników i drogomistrzów) województwa warszawskiego. Na 20 pracowników (ułamki ponad 10 liczą się za całość) przypada 1 delegat, który winien być zaopatrzony w odpowiedni mandat. Na porządku dziennym regulacja płac i organizacja krajowa.

Zebranie organizacyjne Koła szewców i kamaszników odbędzie się dnia 23-go, w środę. Prosimy o liczne przybycie o godzinie 6½ wieczór, Aleje Jerozolimskie 56.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 251.50 do 253.50.
Funty sterlingi 570 do 580.
Dolary St. Zjedn. 154 do 148.
Marki niemieckie (100) 415 do 404.

(a) **Pożyczka państwowa.** Według doniesień kas skarbowych, ludność miast powiatowych i miasteczek posiada sporo walorów rosyjskich, które życzy zrealizować w pożyczce państwowej. Wobec tego Ministerjum Skarbu poleciło kasom skarbowym przyjmować na zakup pożyczki ruble rosyjskie w odcinkach 100 i 500 po kursie 216 mk., drobne zaś ruble po kursie 150 mk. za 100 rubli.

Kronika.

(a) **Petycje miast.** Do rządu zaczęły napływać petycje i protestujące uchwały magistratów z miast Małopolski z powodu podniesienia od 1 lipca przez Urząd państwowy węglowy cen węgla dla Małopolski, co spowoduje podniesienie ceny dla mieszkańców miast jednej tony do 1500 mk. Wobec tego miasta zakładają protesty przeciw podwyżce i żądają przywrócenia ceny, która obowiązywała do końca maja.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędzie się w dniu 24-go czerwca r. b. (czwartek) o godz. 7-ej po południu w sali posiedzeń Rady.

Liga Żeglugi polskiej zawiadamia, że pośród wielu atrakcji w czasie uroczystości wianków na Powiślu dnia 23 b. m. po raz pierwszy w kraju będą wyświetlane od godziny 9½ wieczór filmy kinematograficzne, tyczące się okrętów polskich, ich poświęcenia, załadowania i odpłynięcia z Ameryki do Gdańska, oraz inne morskie filmy.

Z Towarzystwa literatów i dziennikarzy. Dalszy ciąg walnego zebrania odbędzie się dn. 25-go b. m. w piątek o godz. 8-ej wiecz., a nie jak poprzednio zapowiedziano, we środę 23 b. m.

Polskie Tow. Chemiczne. W poniedziałek, dn. 28 b. m. o godz. 6-ej po poł. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Chemiczngo w dużem audytorjum chemicznem Politechniki Warszawskiej. Przed rozpoczęciem części administracyjnej prof. J. J. Boguski wygłosi wspomnienie o działalności naukowej ś. p. Władysława Lepperta.

(m) **Budowa kolei Warszawa—Młociny—Łomianki.** Rozpoczęta w r. ub. budowa kolei elektrycznej, dojazdowej Warszawa-Młociny-Łomianki postępuje w szybkiem tempie naprzód. Roboty ziemne od granic miasta do Młocin są już wykończone, obecnie prowadzone są roboty od Młocin do Łomianek pod kierunkiem inż. Tadeusza Baniewicza, prokurenta Spółki Akc. „Siła i Światło". Spółka ta podjęła się budowy i uruchomienia kolei. Z pomocą Zarządowi kolei pośpieszyło Ministerjum Kolei Żelaznych, które odstąpiło ze swoich zapasów tory szynowe, znajdujące się na stacji Lida, które w przeciągu miesiąca nadejdą do Warszawy. Wagony dla kolei zamówione zostaną w Ameryce i w ciągu pół roku nadejdą do nas. Uruchomienia wspomnianej kolei spodziewać się można nie prędzej, jak na wiosnę przyszłego roku. Obecnie „Siła i Światło" prowadzi studja nad przedłużeniem kolei do Modlina.

Nadto wspomniana spółka wystąpiła do Ministerjum Kolei Żelaznych o udzielenie koncesji na szereg kolei elektrycznych z szybkością do 60 kilometrów na godzinę. W projekcie są następujące linje: Warszawa-Ząbki-Wołomin; Warszawa-Grodzisk-Żyrardów; Warszawa-Błonie. Wagony projektowanych kolei będą dochodzić do placu przed dworcem kolei Wiedeńskiej, prócz linji Warszawa-Ząbki-Wołomin, która do czasu wykończenia mostu ks. Poniatowskiego — dochodziłaby do kościoła sw. Florjana na Pradze.

(m) **Złodziejki sklepowe.** Przy ul. Widok nr. 2 do zakładu krawieckiego Kazimierza Maciaka przyszły dwie nieznane, przyzwoicie ubrane kobiety, jakoby w celu kupna żakietu. Po pewnym czasie „klijentki" wyszły, nic nie kupiwszy. Dopiero po ich wyjściu Maciak stwierdził brak portfelu, zawierającego 10,800 mk., oraz paszport i inne dowody.

(m) **Kradzieże.** Bieliznę i nakrycia stołowe wartości 200,000 mk. skradziono z piwnicy Andrzeja Sztenberga przy ul. Nowolipie nr. 36.

— Przy ul. Chłodnej nr. 4. z mieszkania Abrama Erlicha skradziono różne ubrania i bieliznę wartości 60,000 mk.

(m) **Fabryka fałszywych paszportów.** Drugą, w ciągu b. m., wykryto onegdaj fabrykę fałszywych paszportów, mieszczącą się przy ul. Ząbkowskiej nr. 35, na Pradze. Na ślad tej fabryki pierwszy natrafił komisarz 5-go komisarjatu. p. Dziewulski przy pomocy przodowników Jesionka i Dziewulskiego. „Dyrektorem" całego przedsiębiorstwa był Szaja Wajnsztok, b. rządca domu Ząbkowska 35, pozbawiony prawa prowadzenia meldunków za różne nadużycia, pomocnikiem był syn jego, posiadający paszport na Flomberga, czynności sekretarza spełniał Sznek, zaś bracia Igdał (Młynarska nr. 4) chodzili do archiwum akt stanu cywilnego i wyrabiali metryki. Do spółki tej należał również obecny rządca wspomnianego domu Goldsztajn, który wpisywał fikcyjne nazwiska i dawał książki meldunkowe Wajnsztokowi. Na miejscu znaleziono mnóstwo gotowych wyciągów z ksiąg ludności. Wszystkich aresztowano, prócz Goldsztajna, który zdołał umknąć.

(m) **Rabunek.** Na przechodzącego ul. Czerniakowską 10-letniego Marjana Kostrzewę (Czerniakowska nr. 148) napadło kilku złoczyńców, którzy zranili go nożem w głowę i twarz, zrabowali buciki i uciekli. Rannego przewieziono do szpitala przy ul. Kopernika.

(m) **Zamach samobójczy.** Za parkiem praskim w pobliżu mostu kolejowego rzucił się pod pociąg kolejki Jabłonno-Wawerskiej w zamiarze samobójczym 46-letni Franciszek Mierzejewski, robotnik (Wójtowska nr. 1), którego ogólnie potłuczonego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Policjant pod samochodem.** U zbiegu Alei Ujazdowskich i Placu Trzech Krzyży samochód misji amerykańskiej (bez numeru) z literami A. R. C., prowadzony przez szofera Józefa Piekunkę, najechał na policjanta z 13-go komisarjatu, Adama Ciupę, który stał na posterunku. Ogólnie potłuczonego Ciupę przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z sądów.

Oryginalne zajście.

Dr. Maksymiljan Lebensbaum, wyczytawszy w jednem z pism ogłoszenie o sprzedaży willi w Wołominie, udał się pod wskazany tam adres do mieszkania Arona vel Aleksego Fliderbauma (Wałków 14), w celu zasięgnięcia bliższych wiadomości.

Już na początku rozmowy, gdy dr. Lebensbaum jął był coś notować, Fliderbaum obrzucił przybyłego stekiem ordynarnych wyzwisk, a gdy gość czemprędzej zamierzał opuścić tak gościnne progi, Fl. rzucił się na niego i z całych sił uderzył pięścią tak silnie, że dr. L. stracił przytomność i upadł; przyczem okazało się, że H. uszkodził d-rowi L. arterję uszną, co stwierdziło następnie świadectwo lekarskie.

Do przytomności doprowadzili lekarza sami domownicy Fliderbauma, — poczem sprawa oparła się o Sąd pokoju 25-go okręgu st. m. Warszawy, gdzie wyjaśniło się, że zaraz po zajściu dr. L. zaczął rozpytywać się w domu, gdzie zajście miało miejsce, czy F. zdradza anormalny stan umysłu, lecz objaśniono go, że F. jest tylko bardzo nerwowym.

Świadków zajścia nie było; oskarżony przeczył wszystkiemu, wbrew nader subtelnym wyjaśnieniom poszkodowanego, dowodząc, że całe oskarżenie jest... zmyślone.

Innego atoli zdania był sędzia Jaruzelski i jego ławnicy.

W motywach wyroku, skazującego Fliderbauma na 2 miesiące aresztu, Sąd daje zupełną wiarę d-rowi Lebensbaumowi i, powołując się na świadectwo lekarskie, zaznacza między innemi, że sprawa z szeregu analogicznych wyróżnia się swą typowością, że ze względów sprawiedliwości dowód świadka w osobie poszkodowanego, winien tu mieć szerokie zastosowanie, w przeciwnym razie najdziksze nawet ekscesy mogłyby ujść bezkarnie dlatego tylko, że... niema świadków. Postępowanie Fliderbauma, z uwagi na swój charakter, nietylko przeczy najelementarniejszym zasadom kulturalnym i wszelkim pojęciom o gościnności, lecz godzi w zasadnicze prawo współżycia ludzkiego.

Teatr i Muzyka.

POPISY MUZYCZNE.

Popis wyższej szkoły muzycznej im. Fr. Chopina (przy Towarzystwie muzycznem).

Słyszałem uczniów profesorów: Domaniewskiego, Michałowskiego (fortepjan), Niekraszowej (śpiew), Michałowicza (skrzypce), oraz Bron. Szulca (waltornja).

Materjał uczniowski — doskonały. P. p. Mitman, Trottier, Woyno, Nudelman, Ankudowiczówna, Garberówna, Etkinówna, Walczek — są to talenty, niektóre z nich zupełnie wybitne. Do takich zaliczam zwłaszcza: pp. Mitmana, Garberównę, Etkinównę.

Prof. Michałowski znowu wydobył na światło i wykształcił tak niezwykle uzdolnione indywidualności, jak p. Mitman: dziś już skończony, poważny i głęboki pjanista, którego wykonania „Chaconne" Bacha - Busoniego słuchałem z intenzywną przyjemnością; oraz p. Etkinówna: osóbka bardzo jeszcze młoda, a panująca już nad fortepjanem z niebywałem wirtuozostwem i pewnością siebie: pjanistka urodzona, aby zdobyć laury na szerokim świecie, zwłaszcza, gdy później zwróci się ku głębszym rzeczom, niż etiuda es-maj. Paganiniego lub marsz ze „Snu nocy letniej" Mendelsohna, i gdy sama wejdzie w głąb siebie.

Chlubne świadectwo wystawiła swemu profesorowi grą przepyszną, równą, czystą nawet w najtrudniejszych miejscach, nacechowaną zachwycającym spokojem i bez cienia afektacji — p. Garberówna. Wykonana przez nią parafraza „Fausta" Wieniawskiego nie przedstawia wprawdzie większych trudności interpretacyjnych — ale też wykonanie młodej skrzypaczki było bez zarzutu.

Doskonałą szkołę prof. Domaniewskiego reprezentowali: pp. Grudzieńska, której nie słyszałem, i Nudelman, dla którego sonata h-moll Chopina, jakkolwiek zagrał ją zupełnie poprawnie, jest, zdaje mi się, jak na utwór popisowy, nieco za trudna. P. Ankudowiczówna odegrała wspólnie z prof. Michałowskim romans z szopenowskiego koncertu e-moll: ładnie i z pełnią poezji, tylko nieco za rozwlekle, niektóre frazy rozciągając przesadnie.

Dwie adeptki sztuki wokalnej wyszły ze szkoły p. Niekraszowej: miły głos sopranowy posiada pani M. Trottier. Wydało mi się jednak, że oba głosy, t. j. p. Trottier i p. Woyno — osadzone są niezupełnie korzystnie i stąd pewne charakterystyczne gardłowe brzmienie.

Naogół: wrażenie z metody nauczania i z rezultatów — jaknajlepsze. **J. R.**

Popis kursów wokalno-dramatycznych H. J. Hryniewieckiej.

W teatrze Polskim odbył się w sobotę doroczny popis uczniów i uczennic kursów wokalno-dramatycznych H. J. Hryniewieckiej. Szkoła ta istnieje już od roku 1905 i prowadzona jest przez prof. Zelwerowicza i Jaracza. I choć na tegorocznym egzaminie popisywało się wiele adeptek (mniej zaś adeptów) sztuki dramatycznej, o nikim niemal nie można rzec, że posiadają istotny, prawdziwy, wrodzony talent. P. Jarkowska jest dobrą naiwną Cesią „W sieciach" Kisielewskiego, zapomina jednak o dobrej dykcji. P. Krzywicka posiada ładny, miękki głos i dobre warunki zewnętrzne, nie przejmuje się jednak rolą Salome w „Uczcie Herodjady" Kasprowicza. „Sawantki" Moliera w fatalnej dyletanckiej interpretacji chybiły celu. To samo powiedzieć można o mało dramatycznej Ofelji — Glińskiej. Z adeptów jedyny p. Borkowski czuje scenę i przejmuje się rolą cygana Bronika, zaś p. Prus bez przekonania grał męża w „Lekkomyślnej siostrze" Perzyńskiego. Mimo-plastyka była pewnem nieporozumieniem w zakresie wykonywanych poszczególnych produkcji **M. L.**

Teatr Polski. Dziś komedja Moliera „Mieszczanin szlachcicem".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Paryżanka", komedja Becque'a.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu dramat „Esmeralda" czyli „Dzwonnik z kościoła Notre Dame".

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social.

Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.